

CENA 10 GROSZY

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOŚI:
 w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
 z odroczaniem do domu . 3 zł. —
 Na prowincji z przesyłką
 pocztową 3 zł. 50 gr.
 zagranicą 6 zł. —
 Cena pojedynczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na
 stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
 Nekrologi gr. 10, zwyczajnie gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
 Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. JG 91.
 Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr 297 (8525)

Sobota, dnia 25 grudnia 1926 r.

Rok XXXIV.

!!!! NA GWIAZDKĘ!!!!

 **WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI** 
 po **zł. 2.50** za **ctr. 50 kg.**

ze składu poleca:

KALISKA SPÓŁKA OPAŁOWA

Kazimierzowska 1.

Telefon Nr. 92.

1656



Kto chce mile i wesoło
 spędzić święta niech
 spieszy do „MIRAZU”

Kino „Miraz”

tam ujrzy dawno nie-
 widzianych wszechświa-
 towej sławy
 humorystów.

Od soboty, dn. 25 b. m.

Wielki Program Świąteczny!

PAT i PATA CHON

w najnowszej komedii ostatniej produkcji, p. t.

„BOKSERZY”

oraz
słynnego komika

Harold Loyda w roli Pokojówki.



UWAGA! Początek seansów w sobotę i niedzielę o godz. 3-ej w poniedziałek o godz. 5-ej, ostatni 9.30.
SALA DOBRZE OGRZANA.

SALA DOBRZE OGRZANA.

STARSZY FELCZER
J. Matuszkiewicz

kilkoletnia praktyka szpitalna.
 Przyjmuje w domu i wyjeżdża do majątków
 Kalisz, ul. Lipowa 8, m. 6, I piętro. 1655

Każda gospodyni powinna wiedzieć,
 że zaprawa do podłóg

„JAŚNIEJ SŁOŃCA”
 nadaje podłogom, posadzkom i linoleum piękny i
 długotrwały połysk bez użycia szczonek, zastępuje
 farbę olejną, farbuje białe podłogi w ciągu jednej
 godziny na kolory mahoniowy i orzechowy ciemny.
 Sprzedaż w składach aptecznych, mydlarniach
 i składach farb. 1424

Kaliskie Towarzystwo Hygieniczne
 ul. KOPERNIKA Nr. 11 (Towarowa)

Kąpiele, Wanny, Natryski.

W czwartki od godz. 1 po południu.
 W piątki i soboty przez cały dzień.
 Do biletu kąpielowego dołącza się kupon rabatowy.
 10 kuponów rabatowych uprawniaja
 — do jednej bezpłatnej kąpeli. — 1578

NAMŁYNIE

P-ów Braci KOWALSKICH

przyjmuje się

do ryflowania walec

po cenie bardzo przystępnej. 1531

Testnisz za szczęściem i miłością

a nie masz znajomości nadeslij ogłoszenie
 treści matrymonialnej do tygodnika

„Wiadomości Matrymonialne”

które zamieszcza przysłane ogłoszenie
 po nadesłaniu 2 złotych gotówką, lub
 znaczkami, zaś odwrotną pocztą otrzy-
 masz wielką ilość ofert, z których możesz
 sobie wybrać ideał na męża lub żonę.

Okazowe numery
 wysyłamy po nadesłaniu
 30 groszy w znaczkach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Częstochowa, Kościuszki 27. Tel. — 1613

Tylko krótki czas!

Światowej sławy

Tylko krótki czas!

CYRK MEDRANO

(w Kaliszu przy ul. Wiejskiej, maneż wojskowy)

Od dnia 25 grudnia
 o godz. 4 pop. i 8 wiecz.

wielkie świąteczne przedstawienia

BEBE.

pierwszorzędne siły artystyczne krajowe i zagraniczne, tresowane rasowe konie i słoń

(Cyrc jest dobrze ogrzany).

1680

KINO „OAZA“

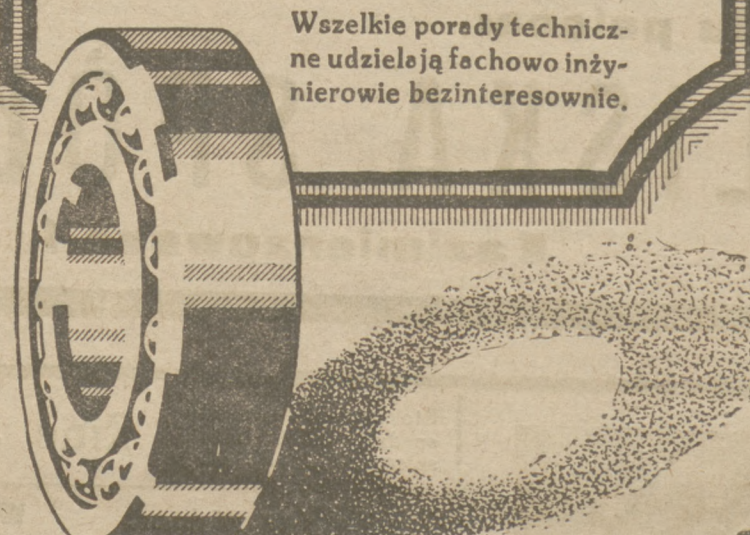
Program świąteczny!

Od dnia 26 grudnia 1926 r. i dni następnych.
Dawno oczekiwany RAMON NODARRO. W obrazie, rozgrywającym się na tle morza okrętów wojennych i szkoły kadetów morskich w 9 aktach p. t.
„KADET MARYNARKI“
Scenarjusz osnuty na tle słynnej powieści Maupassanta p. t. „PEWIEN MŁODZIEŃC“, reżyserja Roberta Henleya.
NAD PROGRAM: farsa w dwóch aktach.
Początek o godz. 6-ej, ostatni seans 9.30, w soboty, niedziele i święta początek o godz. 4-ej, ostatni seans 9.30.

WIELKI PROGRAM POPOŁUDNIOWY! Tylko 3 dni!!!
Od 25 do 27 grudnia r. b. włącznie
7 aktów **„POKUSY NEW-YORKU“** 7 aktów
Film ten opisuje nam New-York—jego bezustanny rytm w pracy, jego kolosalne budowy, przepych i nędzę, jego dobre i złe strony, Walstreet i Ghetto. New-York—jak on się śmieje i płacze.
Nad program: Przepiękne zdjęcia z natury w 3 aktach p. t.
„Jeśliś bratku chwał, to zwiedź cały świat“
Ceny miejsc: Łoża I zł. I 70 gr. II i III 50 gr. Początek dnia 25 i 26 grudnia o g. 2 p. p. dnia 27 grudnia o g. 4 p. p.

NAJBEZPIECZNIEJSZY ŚRODEK UŚMIERZAJĄCY
REUMATYZM
ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW
JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30
I NAGRODZONY
MEDALAMI
NERWOL-PRANIDOL
CHEMIA
I APTEKARZA
Z TARNOPOLA
DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSTĘPOWY
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

SKF
Szwedzkie Łożyska Kulkowe
Generalni przedstawiciele
na Kalisz i ziemię Kaliską
E. Sypniewski i S-ka
Kalisz, ul. Wrocławska 41, tel. 220.
Wszelkie porady techniczne udziela fachowo inżynierowie bezinteresownie.



Czy już kiedy czytałeś (łaś)
„Wiadomości Matrymonialne“
Tygodnik Matrymonialno-Literacki
które zawierają wiele ofert kandydatek do zamążpójścia i kandydatów do ożenku.
Jest jedynym pismem tego rodzaju najczęściej rozpowszechnionym
„Wiadomości Matrymonialne“
Prócz ogłoszeń zawierają bardzo bogaty dział literacki, wiadomości ze świata i kronikę matrymonialną.
Oraz drukują w odcinku prześliczny romans na tle zawiedzionej miłości A. Jasłowieckiego p. t.
„... w ostatniej chwili“
Wszędzie do nabycia, cena numeru 30 groszy.
Redakcja i Administracja
Częstochowa, Kościuszki 27. Tel. —
Warunki prenumeraty miesięcznej 1.20 gr. kwartalnie 3.60 groszy, półrocznie 7.20 gr., rocznie 14.40 gr. wraz z przesyłką.

OPTYK
Polecam Szan. Publiczności m. Kalisza i okolic wszelkie artykuły wchodzące w zakres branży optycznej.
Jako specjalność szkła słynnej wszechświatowej fabryki „ZEISS“, zastosowanie których poznałem i wystudjowałem podczas długoletniego pobytu za granicą.
Posiadając wyroby optyczne pierwszorzędnej jakości, dopasowane do twarzy i wzroku, mam nadzieję, iż zadowolnię najwybredniejsze wymagania Szan. Publiczności.
Ceny nader przystępne.
OPTYK „CENTRALNY“
KALISZ, AL. JÓZEFINY I.



Niebywała afera szpiegowska na Śląsku.

KATOWICE, 24. W toku dalszych dochodzeń sensacyjnej afery szpiegowskiej na szkodę państwa polskiego, która wywołała wielkie poruszenie na Górnym Śląsku, tembardziej, że w grę wchodzi tu członek górnośląskiej komisji mieszanej, ustano co następuje:

Faktem jest już stwierdzonym, że dr. Łukaszek jako członek górnośląskiej komisji mieszanej, dostarczał informacji szajce szpiegowskiej, działającej na Górnym Śląsku. Również dr. Łukaszek podczas kanclerstwa dra Wirtha dostarczał mu wiadomości, które później dr. Wirth przytaczał z Reichstagu. Informacje te dr. Łukaszek czerpał z aktów górnośląskiej komisji mieszanej.

Dr. Łukasza nie aresztowano tylko dzięki te-

mu, że zajmuje on stanowisko w trybunale mieszanym. Dr. Łukaszek już od dłuższego czasu był pod okiem policji polskiej, jednak dla braku konkretnych domodów, sprawy tej nie poruszono. Dopiero obecnie sprawa ta wyszła na jaw.

Oprócz dra Łukasza w sprawę szpiegowską wciągnięte są jeszcze dwie osoby, które, jak zdołano ustalić niezbitymi dowodami, stały na usługach wojskowego wywiadu niemieckiego. Wywiadem tym kierował kapitan niemiecki Heidebreck.

Obciążającym faktem jest, że dr. Łukaszek rzemiosło swe uprawiał w biurze górnośląskiej komisji mieszanej dra Calondera. Do biura tego przychodzili agenci niemieccy i tam udzielali mu informacji.

Aresztowania Polaków na Litwie trwają w dalszym ciągu.

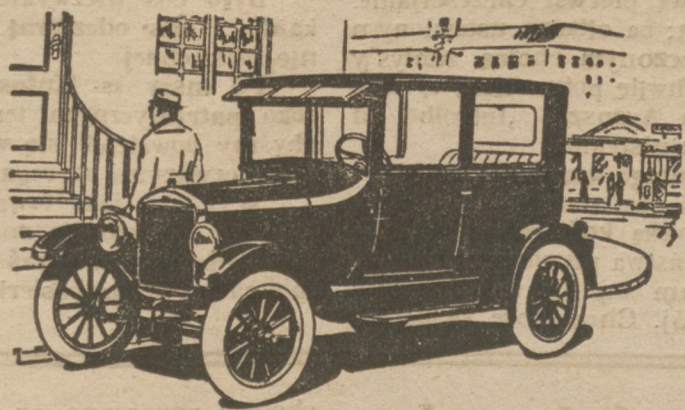
WILNO, 24. Z nielicznych, lecz pewnych doniesień z pogranicza litewskiego widać, że aczkolwiek niema mowy o pogromach ludności żydowskiej czy polskiej, jednak represje wobec mniejszości na rodowych stają się coraz gwałtowniejsze. Wczo-

raj aresztowano 4 właścicieli ziemskich, Polaków Koskę, Podbereskiego, Puszczyca i Kaczyńskiego, których posiadłości leżą w pasie granicznym.

Po krwawych wypadkach w Dźwiniaczu.

LWÓW, 24. W dniu wczorajszym w Dźwiniaczu na miejscu tragicznych zajął wtorkowych panował zupełny spokój. Przybyła komisja sądowa

UWAŻAJ! NOWOŚĆ!! POLECAJ
Najtańszym, ekonomicznym niezbędnym w każdym domu jest **50% proszek do prania „BLUSZCZ“**
Jedna paczka wystarcza na 100 sztuk białych nadając jej śnieżną białosć, a kosztuje tuje bardzo mało.
Zadajcie wszyscy i wszędzie!!
Jeneralna reprezentacja **F. KLABISZ.**
Częstochowa, Kościuszki 27, telef. —
POLECAJ przedstawiciele poszukiwani. **UWAŻAJ!**



„TUDOR“ (karetka 2-drzwiowa)

Zł. 9.000—

loco Gdańsk łącznie z cłem
bez kosztów przewozu do
miejsca przeznaczenia.

Nieraz wielkie, zdawałoby się powodzenie w handlu, okazywa-
ło się już w krótkim czasie przelotnym.

Powodzenie Forda wzrastało i wzrasta z dnia na dzień od
przeszło 20 lat, tak że dziś co drugi samochód na świecie
jest samochodem Forda.

To światowe i niezwykle powodzenie, samochody Forda za-
wdzięczają swej nadzwyczajnej jakości, elastycznemu i oszczę-
dnemu silnikowi oraz swej taniości.

Demonstracje, nie obowiązujące do kupna,
oraz prospekty i informacje u każdego
z upoważnionych przedstawicieli Forda.

Ford

UPOWAŻNIENI PRZEDSTAWICIELE FORDA
we wszystkich większych miastach Polski.

P. 76.

Ickarska ustaliła, że wszyscy zabici zginęli od kul
karabinowych policji. — Na miejscu bawi przedstawicieli
województwa ze Stanisławowa. Rozpoczęto energiczne śledztwo celem ustalenia przebiegu zająć. —
Dyrekcja kopalni „Ozokerty“ podjęła pertraktacje
z zastępcami robotników, ofiarując robotnikom wy-
kwalifikowanym 10 proc. podwyżki, niewykwalifi-
kowanym 8 proc. Robotnicy wstrzymali się od
pertraktacji oczekując przybycia z Borysławia —
przywódcy robotniczego Haluka.

Dwa samoloty starły się w powietrzu.

LONDYN, 24. Jak donoszą z Nowego Jorku
wczoraj zderzyły się na lotnisku wojskowym w
Rantoul dwa samoloty wojskowe. Obsada samio-
łotów: dwaj piloci i dwaj obserwatorzy zginęli.

Mendany zamach na prezydenta Peru.

FARYZ, 24.4 „Le Matin“ donosi z Limy, że
pewien osobnik, niosący bombę w celu dokonania
zamachu na prezydenta Leguila, spowodował przez
nieostrożność przedwczesny wybuch i sam po-
niósł śmierć.

Eksport z Polski w r. 1926 wyniósł około miliard i pół złotych w złocie.

WARSZAWA, 24. Według ostatnich wykazów
Głównego Urzędu Statystycznego nasz bilans han-
dlowy od stycznia do listopada b.r. wyniósł w wy-
wozie z Polski 1 miliard 187 milionów 271 tysięcy
złotych w złocie.

Tymczasem w okresie takimże w roku 1925
wynosił 1 miliard 158 milionów 801 tys. złotych w
złocie, czyli o 24 i pół miliona złotych w złocie
więcej niżeli w roku 1925. Zwiększył się wywóz
produktów spożywczych o 78 milionów złotych,
produktów 29 milj. zł., węgla o 95 milj. zł., ale zmniej-
szył się wywóz zwierząt o 30 milj. zł., produktów
zwierzęcych, materiałów i wyrobów drzewnych, a
przedewszystkiem materiałów i wyrobów włókni-
stych o 57 i pół milj. zł.

Ogółem przywieziono do Polski w tymże okre-
sie 1926 roku na sumę 805 milj. 302 tysiące zł. w
złocie. Czyli o 653 miliony złotych mniej niż w
tym okresie roku 1925.

W listopadzie wywóz z Polski wyniósł 131 milj.
712 tysięcy zł., a przywóz do Polski 107 milionów
956 tys. Saldo bilansowe zatem wynosiło 23 milj.
756 tysięcy. Zatem eksport do końca roku wynie-
sie oko 1 i pół miljarda złotych w złocie.

Uniewinniający wyrok w sprawie dyr. Wronki i towarzyszy.

WARSZAWA, 24. Po 8 dniach szczegółowych
i żmudnych rozpraw sąd apelacyjny w Warszawie
wydał wyrok, którego mocą dyrektor Wronko, wi-
cedyrektor Marjan Kolda, oraz urzędnicy Wład.

Kolda, Bejm, Krajewski, Podgórski, Swierczyński,
Wdowiak i Górski, wszyscy z łódzkiej fabryki pań-
stwowego monopolu tytoniowego, zostali uniewin-
nieni z zarzutów dokonywania nadużyć na szkodę
skarbu państwa.

Wyrok ten, uchylający wyrok sądu okręgowego
w Łodzi, który wymierzył wszystkim oskarżo-
nym bardzo surowe kary, wywołał wybuchy pła-
czu i nieopisanego entuzjazmu wśród licznie zgro-
madzonych rodzin oskarżonych urzędników.

Oskarżeni przesiedzieli przed wyrokiem wczoraj-
szem 13 miesięcy w areszcie zapobiegawczym.

Jednego z oskarżonych mianowicie Krupskie-
go, znanego policji przemysłnika tytoniowego z Kra-
kowa, sąd apelacyjny skazał na 1 rok więzienia,
zaliczając mu tyleż aresztu prewencyjnego, przez
co i Krupski został zwolniony.

Zamordowanie przewodcy induskiego.

LONDYN, 24. (Radio). W Dehly wczoraj został
zabity wybitny przewodca induski Swami-Shradanand
przez mahometan. Wszystkie sklepy zostały
zamknięte. Policja przedsięwzięła najostrzejsze
środki aby przeszkodzić rozruchom.

Chwała na wysokości Panu — a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Dziewiętnaście i ćwierć wieku upłynęło
od chwili gdy przyszedł na świat Chrystus,
zbawca i odkupiciel ludzkości. W ubożuch-
nej stajence betleemskiej, wśród prostacz-
ków i maluczkich obrał sobie pierwszą sie-
dzibę Stwórcy i Pan wszechświata, aby ży-
ciem swem i śmiercią odkupić rodzaj ludzki
a nauką swoją odrodzić go i uszczęśliwić.

Z malutkiej, i ubożuchnej stajenki bio-
rąc początek, nauka Chrystusa przysięgała
pod skrzydła swoje wszelką biedę i nędzę
ludzką, wzgardzoną przez możnych tego
świata. Nie zamki królewskie, ani pałace
bogaczy, pełne pychy i pogardy bliźniego,
wybrał Chrystus za miejsce swego na świat
przybycia, lecz sfery ubożuchnych i prostacz-
ków. Rodzinę rzemieślniczą i otoczenie pa-
sterzy przeniósł Pan ponad potęgę i blask
władców. W pośród też nędznych i uciśnio-
nych, wśród biednych niewolników i najniż-
szych ubogich warstw ludności zyskuje so-
bie nauka Chrystusowa pierwszych wyznaw-

ców, niosąc im ewangelię miłości bliźniego,
radosną nowinę równości i braterstwa wszyst-
kich członków kościoła Chrystusowego. Po-
mimo prześladowań szerzy się ona po świe-
cie odnosząc zwycięstwo nad pogaństwem

Dzisiaj setki milionów ludzi obchodzi
uroczystości dzień przyścia na świat Zbawi-
ciela. Całe społeczeństwo chrześcijańskie
czci pamiątkę tego jedyne go wydarzenia w
dziejach ludzkości. I wszędzie jak świat
długi i szeroki wyrwa się z piersi wiernych
radosny okrzyk „Chwała na wysokości Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Szeroką falą po świecie płynie w dniu
dzisiejszym to życzenie: „pokój ludziom do-
brej woli“. Słowa te powtarzane są przez
miliony, ale zrozumiane za ledwie przez ty-
siące, a w czyn wprowadzone, przez nieliczne
tylko jednostki; olbrzymia odległość dzieli
je od czynów życia naszego.

Pomimo zewnętrznego tryumfu nauki
Chrystusowej, jakże dalekie jeszcze są od
jej ideałów i wskazań te olbrzymie rzesze
jej wyznawców. Nominalnie tylko i zew-
nętrnie czcimy i uwielbiamy Boskiego na-
szego Mistrza, ale w życiu codziennym jak-
że mało liczymy się z Jego nauką. „Pokój
ludziom dobrej woli“, głoszą usta nasze,
ale jak mało dzisiaj na świecie jest ludzi
prawdziwie dobrej woli, jak nietrwałym i
niepewnym jest pokój na ziemi.

Pomimo zewnętrznych oznak chrystja-
nizmu ludzkość dzisiejsza zdaje się znowu
powracać do poganizmu. W stosunkach ży-
cia codziennego brak jest miłości wzajem-
nej pomiędzy poszczególnymi ludźmi, brak
jest zgody pomiędzy różnymi warstwami
jednego i tego samego narodu, i brak przy-
jaźni i zaufania pomiędzy różnymi naroda-
mi. Tak jak za czasów pogaństwa panuje
wszędzie egoizm i wzajemna walka. Silniej-
szy stara się zgnieść i wyzyskać słabszego,
odebrać mu bezwzględnie lepsze kąski i zmu-
sić do służenia sobie.

Ideały chrześcijańskie służą nam prze-
ważnie tylko do parady, na święta i uroczy-
stości. W życiu codziennym jakże mało są
one przestrzegane.

Na polu kultury i cywilizacji materialnej
ludzkość dzisiejsza może zaiste poszczycić
się olbrzymimi postęпами. Wspaniały jest
rozwój techniki i wiedzy ludzkiej w ostat-
nich czasach. Olbrzymimi są postępy ma-
terjalne ludzkości, ale czy z nimi w parze
idzie również postęp kultury duchowej na-
rodów?

Jak małym i skromnym jest ten doro-
bek duchowy, jak powierzchowna kultura
i cywilizacja mas, w porównaniu do postę-
pów i zdobyczy wiedzy i techniki. Razem
ze wzrostem zdobyczy wiedzy wzrasta też
w sercach ludzkich pycha i zarozumiałość.
Olśniewające dzieła geniuszu zaślepiają
wzrok na prawdziwą znikomość naszego ist-
nienia na tym świecie. Szerzą się i wzma-
gają w społeczeństwach prądy i niewiary,
niosące ideje nowożytnego pogaństwa, sta-
wiające rozum, namiętności i skłonności
ludzkie ponad prawdy wiary i przykazania
boskie. Nauce Chrystusowej zagraża coraz
bardziej faktyczne wyłączenie jej z życia
publicznego i prywatnego społeczeństw i po-
zostawienie jedynie jej form i obrządków
zewnętrznych do wystąpień i uroczystości
świętecznych.

Dzisiaj obchodząc tę wielką pamiątkę
Bożego Narodzenia postanówmy sobie sto-
sować stale naukę Zbawiciela w naszym ży-
ciu codziennym i pamiętać o niej nie tylko
w chwilach uroczystych. Stańmy się sam-
pełnymi dobrej woli i niechaj w czynach
naszych zawsze wciela się zasada miłości
bliźniego, niech zapanuje na świecie pokój
boży, pokój ludziom dobrej woli.

St. Grot.

Dzień wigilijny na froncie 1915 r.

Kartki z pamiętnika.

Kilka dni wstecz zaczął padać śnieg i jakoby dla tradycji pokrył brudną, błotnistą, szarą, poleśską ziemię na dzień Wigilii ślicznym białym całunem. Nawet lekki mrozek pocisnął aby już nie brakło w uroku właściwym wietom Bożego Narodzenia. Wiesz a raczej resztki wsi, w której mamy kwatery przybrano chojną. Każdy dom otaczają szpalery młodych sosenek, między nimi pięknie żółtym piaskiem wysypane chodniki, po których przewijają się gęsto żołnierze Legjonu i stacjonowanej tu pruskiej brygady. Jakżeś ten dzień tu na froncie inny, od tego w mieście, a przecież opanowuje nas coś w rodzaju miejskiego lenistwa; uczujemy potrzebę włóczenia się, naturalnie nie po łakach, bo ich tu niema, ale po sąsiadach. Rozpoczyna się ono od kawalerji a kończy w brygadzie i już krótki dzień ma się ku schyłkowi.

Jest posępnie, ale sucho, na dworze szarzej, siedzę na swej kwaterze przy stole, sporządzonym z wieka paki, ustawionego na czterech wbitych w glinianą „posadzkę” kołkach. Przedemną małe okienko, przez które widzieć szeroką białą płaszczyznę zakończoną na horyzoncie siną linią lasu. Z wystającymi ponad nią groźnie pokreconymi starymi sosnami najsmutniejszego z cmentarzy, cmentarza w Wołczku, gdzie nad szeregiem mogił naszych bohaterów z pod Polskiej Góry, świecą białe, brzozone krzyże. Wprost przed oknem droga przez wieś. Piszę listy do moich drogie, których pozostawiłem w domu... wspominać chwilę, w których z nimi, razem siadałem do wigilijnego stołu i opanowuje mnie tak niestosownie tu na froncie rozkłikwienie. W okienkach domów ukazują się małe żółte światełka. Zapewne przy każdym z nich siedzi pochylony człowiek żołnierz i śle swym ukochanym co ma najlepszego w duszy. — Z dała do latują mnie tony jakby kościelnej muzyki: organy, nie organy?? Przestaje pisać, słucham, tak, muzyka i to kościelna, słysza ją coraz bliżej, wydłamd przez okienko. To pruska kapela przesuwająca przez wieś w majestatycznym pochodzie, grając: „Stille Nacht, heilige Nacht”. Obecna ona ta muzyka, ale dziś taka nam dobra, taka potrzebna. — Zatrzymali się przed naszą komendą, odegrali zwrotkę i wrócili tą samą drogą ginąc wraz z dźwiękami w mroku.

WILJA.

Niska izdebka. W niej czwartą część zajmuje duża nalepa. Stół z konieczności ustawiony w literę U. U sufitu zawieszono jakieś papierowe rekwizyty czy kotyljonowe ozdoby, które nie wien skąd wydobyto. Fryz z gałązek chojny. Na stole rozpostarty biały papier w zastępstwie obrusa. we fiaskach owiniętych gazetą płoną świece. Nakryć na dwadzieścia osób; w środku dwa talerze z opłatkami i z miodem.

Godzina siódma wieczór. Zeszli się wszyscy punktualnie. Nastrój świąteczny. Brakuje nam naszych matek, sióstr i towarzyszek życia, ale tu wzruszać się nie wolno. przyjmujemy rzeczy jak są i zasiadamy do wigilijnego stołu. Brygadier Kuttner, Austriak, Niemiec, jest z konieczności z nami ale chce szanować polski zwyczaj, rozpoczynając więc ucztę, łamiąc się opłatkiem ze wszystkimi. co powtarza później szef sztabu. W domu obok uczują oficerowie niemieccy. „Braterswo broni” nakazuje im także złożyć życzenia imieniem brygady. Wysyłamy naszymi dwóch oficerów z ks. kapłanem Antoszem. Niemcy dziękują szampanem i rewanżują się przysłaniem na drugi dzień muzyki na nasze nabożeństwo. U nas ma być podobno dzie sięć potraw, licząc w nie zapewne i wodę mineralną której mamy dostatek. Barszcz z uszkami i ryba ty, ty, a reszta?? Mniejsza o to! Wszak nam tak razem dobrze i żal tylko zbiera, że lepiej, aniżeli tym, którzy teraz pełnią służbę w okopach. Wesoło i gwar no między nami; gwar ten przerywa koncert za oknem. Odezwały się mandoliny i gitary, to nasi żołnierze przyszli uświetnić nasz wigilijny wieczór. Trzeba było nasze stare polskie koledy. Prawie z ust ich nasze stare polskie koledy, te prawie w rytmie ubrane najlichsze, ale takie nam drogie! I nasz dobrany kwartet nie pozostaje w tyle śpiewają koledy jedna za drugą, zasilając jakby świeżą krwią nasz duchowy organizm. Później piosenki, poawedka i ani spostrzegamy się, gdy dochodzi jedenasta. Ksiądz Antosz zaprasza nas terkę do okopów. Wieczór wigilijny zakończony.

PASTERKA.

Kraj lasu. Księżyc przyświeca blade przez chmury. W lesie i koło lasu ruch, kończą ustawianie ołtarza. Kompanje wysłane z okopów 2 p. zajmują przed nim swe miejsca, gromadzą się oficerowie, nadjeżdżają konno goście. Wszystko odbywa się w największej ciszy, bo okopy rosyjskie bliżej, zresztą na miękkim śniegu stapania prawie nie słychać. Czasem tylko koń zarzy, lub usłyszy

się półgłosem wypowiedziane słowa. Tak cicho scho dzili się chyba na modlitwę pierwsi chrześcijanie. Ukazuje się ksiądz kapłan; na ołtarzu ustawionym między grupą drzew i otoczonym chojną, zabłysły mistyczne światełka a w chwili potem ciszę tę prze rwał głęboki głos księdza Antosza: „Introibo ad altare Dei” i odpowiedź ministranta.

Nieśmiało pierwsze szeregi zaczynają koledę, powoli powtarzają za nimi następne a w końcu ten cichy las rozbrzmiewa polską kościelną pieśnią, która już do końca nabożeństwa płynie bez przerwy ku okopom rosyjskim. Tam szanują nasze święto nie strzelają, na linii spokój. Chcą może zaskarbić

Ze zwyczajów ludowych w dniu św. Szczepana.

„Na święty Szczepan, — każdy sobie pan” powiada stare polskie przysłowie ludowe. Słyszymy je czasem, lecz mało kto wie, jak ono powstało.

Jest to przedewszystkiem przysłowie ludzi będących w służbie. Józef Gluziński, badacz zwyczajów ludowych, drukuje w „Archiwum domowym” wydawanem w Warszawie w r. 1856 szczegóły zwyczajów w dzień świętego Szczepana w lubelskiem obchodzonych.

Dnia tego wszyscy parobcy u gospodarza, tak zw. czeladź opuszczali chaty swoich chleboodawców, szli do karczmy i tam przy gorzałce chwalili lub obmawiali swoich gospodarzy, którzy znów ze swej strony starali się zjednać sobie pocztunkiem najlepszych pracowników na rok nadchodzący.

W niektórych wsiach gospodynie w dzień św. Szczepana gotowały na wieczór doskonały barszcz z mięsiwem, nalewały na miskę i stawiały na stół. Gospodarz pierwszy brał łyżkę i wzywał czeladkę do jadła, mówiąc: „spożywajmy co Bóg dał”. Wtedy kto z czeladki przysiadł się do miski, ten dawał dowód, że zamierza pozostać w służbie na rok przyszedły, kto zaś nie jadł i wychodził z chaty, ten samem oznajmiał, że nadal służyć nie będzie. — Nikt mu nie czynił wymówki, zerwanie stosunków — odbywało się niejako „na migi”. Sąsiedzi pytali, kto barszczu nie jadł i takiego namawiali do siebie na służbę.

Od dnia świątecznego i nazwa zadatku, dawnego służbie przed nowym rokiem nosi do dziś określenie „koledy”. Zadatek taki bywał dawany czeladzi właśnie w dzień św. Szczepana i był uważany jako zawarcie umowy. Służący nie ważył się przyjąć innego miejsca, dopóki nie zwrócił otrzymanej „koledy” która bywała zwykle wliczana do całości rocznej zapłaty.

Przed laty jeszcze kilkunastu trwał zwyczaj, że służba dworska w dzień św. Szczepana rano przychodziła przed pałac dziedzica, przyprowadzając inwentarz, będący pod jego opieką. Zjawiały się więc pastuch z krową, mającą pięknie przybrane wstążkami rogi, owczarz z baranem, również wstążką lub kolorowym papierem przybrany na rogach, farnale wplatali koniom barwne wstążki w grzywy, nawet dziewczka od trzody przyprowadzała wieprzka, kucharka kure, przyczem towarzyszyła temu wesołość a potem pocztunek lub hojny napiwek.

W drugie święto Bożego Narodzenia zaczyna się też śpiewanie koled po domach, t. zw. „choch” zenie z koledą. Dziewczeta i chłopcy rozbiegają się po wsi i koledują pod oknami, będąc potem częstowani gościnnie przez gospodynię. W niektórych stronach chłopcy chodząc po domach odgrywają scenę z szopki, jak Herold zostaje ścięty przez śmierć i zabrany przez diabłów do piekła. Jest to coś w rodzaju teatru wędrownego. Niektórzy twierdzą, że zwyczaj ten nie ma nic polskiego w sobie.

O ile pierwsze święto jest dniem skupienia, o tyle dzień św. Szczepana jest dniem rozrywki i wesołości.

Noc wigilijna w Bolszewii.

Dziwne i niesamowite noce bywają w Bolszewii... Ich tajemnic nie zna dokładnie nawet czczyciel ka! Mmo, iż swym wzrokiem przebija ciemność, a uchem chwytą najlichsze szmery. A jednak prze niknąć całego sekretu nocy nie może. Dobra, kocha na wierna nocy! Tyś jest jedna, dzięki której czołwiek może jeszcze istnieć „tam”

Historję takiej jednej nocy — nocy wigilijnej — i sekret w niej jednego człowieka opowiemy.

Nad wielką, rozrzuconą po wiśniowych sadach wsią ukraińską, cicho iskrzyła się mroźna, gwiaździsta noc wigilijna... W cerkwi „czerwony” pop kończył solenne nabożeństwo przed niemal całkiem pustym kirosom: starzy na jego „służbę” chodzili niechętnie, a młodzi wogóle się nie zjawiali. Po

nas sobie na przyszłość.

Było coś niezwykłego w tej uroczystości — każdy z nas odczuwał, że jest świadkiem rzeczy niepowtarzalnej.

Po mszy ks. Antosz przemawia krótko w wysoko patryjotycznym tonie, życząc nam wszystkim abyśmy dowalczyli się wolnej i niepodległej Polski i z pierwszymi szeregami łamie opłatek.

W ciszy, jaką towarzyszyła rozpoczęciu nabożeństwa zaczęto się rozchodzić. Żołnierze wrócili do okopów, sztab zaś z księdzem Antoszem pośpiesza na drugą pasterkę, na pozycję 3 pułku.

chatkach pogaszono prawie wszędzie już światło. Gdzieś niedaleko jeszcze tylko dojadano wigilijne przysmaki, słodką kucję, z trudem zdobytego śledzia, uładki, leżnie...

Na krańcu wsi, pod cmentarzem katolickim, zgodnie sąsiadującym z cmentarzem prawosławnym, w samotnie stojącej, wśród pustego wygonu chacie kilkanaście bab, dzieci, dziewczek i chłopów kończyło odprawianie Pasterki. Bo od czasu, gdy przy pogromie dworu spłonęła była przylegająca doń kaplica, tu się zbierali na nabożeństwa. W zastępstwie rzadko zjawiającego się księdza celebrował stary, jednooki Djonizy — specjalista we wszystkich ceremoniach kościelnych, a niedościgniony mistrz w modlitwach przy umierających i rytualnych pogrzebowych.

W jednym tylko gmachu gminnym jeszcze wrzało i kotłowało się jak w ulu. Miejscowy oddział „Bezbożnika” urządził wielką fetę pod hasłem: „Religia jest to opium dla narodu”. Program był urozmaicony i obfity. Odegrano więc parodję jasełek betleemskich; wygłoszony został naukowy referat o „absurdzie” Niepokalanego Poczęcia; odśpiewano arcydowcipne kuplety o Trzech Królach na melodie znanej kolendy. Nie obyło się bez żywych obrazów — apoteozy raju sowieckiego, w którym czternastoletnia Nastja z niebawym tupetem przedstawia „Cnotę”. Wolnej Miłości. Na zakończenie zaproszony z sąsiedniego miasteczka komisarz wygłosił pochwałę ustroju bolszewickiego, ale takim jakimś straszliwym głosem, że najzagorzałym zwolennikom „reżimu” dusza, jak to mówią, poszła w piety.

Komisarz wogóle był jakiś nie w humorze i mało nawet patrzył na scenę, palił tylko zawzięcie papierosa po papierosie. Po przedstawieniu został jednak na tańcach, a po tańcach jeszcze dobrą godzinę przestępował rozmawiając z nauczycielkami i miejscowymi dygnitarzami, a właściwie poddając ich najbardziej wyrafinowanemu bałaniu śledczemu. Dopiero późno w nocy kazał zaprzęgać i wszyscy odetchnęli.

Na krańcu wsi w drzwiach swej samotnej chaty stał stary Djonizy i wsłuchiwał się w ciszę nocną. Najmniejszy szmer nie unosił się ponad ziemią. Było cicho i pusto wszędzie. Tylko siarczysty mróz wisiał nad rozspaną wsią. Wtem z daleka doniosł się odgłos kopyt konskich po wyslizganej drodze i skrzyp sanek po zmarzniętym śniegu. Djonizy wszedł szybko od chaty i zamknął szczelnie drzwi za sobą. Po chwili rozległy się równe, miarowe jęki nadpękniętej sygnaturki, uczonej na dachu jego chaty, a którą wydzwanił codziennie Anioł Pański lub żegnał jakąś biedną duszę ludzką, ulatującą z tego świata... I pobiegły odgłosy dzwonu ponad wieś, ponad skutły lodem staw, aż hen! do lasu desłowego, czerniejącego tam daleko na horyzoncie.

Usłyszał go i komisarz, który właśnie opuścił by gminę i wracał do siebie do powiatowego miasta, lecz z którego droga wiodła właśnie pod cmentarz i chatę Djonizego. Przejeżdżając obok niej — z nad której wciąż jęczała nadpęknięta sygnaturka — komisarz naraz uderzył swego furmana dłońmi po plecach:

— Stój! trzeba by taki zobaczyć, czego ten stary czort po nocy dzwoni — rzekł prawie szeptem, wysiadł z sanek i wyjmując rewolwer z pochwy, poszedł do drzwi. Tu się odwrócił i jeszcze cichszym szeptem rzucił w stronę furmana:

— A jeśli świsnę, to rzucaj konie i wal do mnie — Rozumiesz?

— Da już znaju — Towariszcz komisar! — odpowiedział woźnica i jął spokojnie zapalać „papieroske”.

Komisarz pchnął drzwi. Były otwarte. Wszedł do ciemnej sieni, a z niej do izby. Owiało go ciepło od silnie rozpalonego pieca. W kacie izby stał Djonizy, ciągnąc miarowym ruchem za sznur. Na widok wchodzącego komisarza przestał nagle i wnet urwał się jak sygnaturki na dachu.

— Chodźcie — rzekł cicho i spokojnie, wziął komisarza za rękę, podprowadził pod drzwi komory i dodał: tu! wrócił na środek izby i kleknął.

Komisarz zdjął czapkę i cicho, pomału z szacunkiem niezmiernym drzwi od komory uchyliwszy, znikł w niej jak cień. Komora była niezmiernie mała.

...ciężka i bez żadnego okna — cała ślicznie na-
świeżo wybijelona. Po środku stał prosty sosnowy
stół, przykryty czystym obrusem, a na nim gorza-
ły dwie świeczki woskowe. Między nimi leżała u-
sztyta z białej materji, a postać przypominająca ko-
pę, torebkę — coś w rodzaju torebki na pienia-
dze do noszenia na piersiach.

Komisarz padł na kolana, twarz ukrył w dłonie
i, nieruchomo utonął w milczeniu. Potem podniósł
głowę, drżącymi rękami rozpiął guzik torebki, wy-
ciągnął z niej płaską, okrągłą, metalową puszkę,
otworzył i ujął w palce cienutki, biały, opłatek.

Wszystko to razem nie trwało dłużej pięciu
minut. Komisarz wychodził z chaty Dionizego, pro-
mieniacz niewysłowionem wewnętrznem szczę-
ściem, pełen nowej potęgi.

— Niecwo nie było — rzucił niby, to zniechę-
cony głosem furmanowi, otulił się w kożuch i sie-
dząc w szybko mknących saniach zapadł w dziek-
czynną, gorącą modlitwę.

Gdy po przyjeździe do domu furman wyprzągł
konie i znalazł się sam w swej komórcie koło staj-
ni, wyciągnął z cholewy buta małą książeczkę i
przy świetle kiejpskiej lampki jął do niej wpisywać
że dnia 24 grudnia komisarz K., wracając z uro-
czystości Klubu Bezbożników w P., kazał się za-
trzymać przed chatą, w której dzwonił dzwonek
kościelny, że wszedł do chaty zobaczyć, co się tam
dzieje, a wszystko to jakoś ogromnie podejrzanie
wyglądało.

Jasełka w Polsce.

Od wieków istnieje w Polsce zwyczaj obchodze-
nia jasełek. Zwyczaj to bardzo dawny, bo sięga
prawie pierwszych wieków zaprowadzenia chrześci-
jaństwa.

Chociaż Mieczysław i przyjął chrzest święty,
to jednak cały naród nie od razu zapomniał starej
winy, którą wyznawał od niepamiętnych
czasów. Wieki mijały, powstawały klasztory i koś-
cioły, a po głębokich lasach kryli się guślarze,
co starym ojców zwyczajem stare sprawowali o-
brzędy.

Legenda Wigilijna.

„Szedł Pan Jezus ze św. Piotrem i Judaszem
gdzieś do Ujazdu ku Piotrkowu.

Dawno to było, bardzo, bo gdzie teraz suchó
— wody były a gdzie teraz pola — lasy były i ta-
kie pustki, że co mija, to wieś, a co druga — dwór
— panski stał Pan Jezus całkiem przemarzł, jako, że
obleczenie miał mizerne i mróz był siarczysty,
bo to było w wigilię Bożego Narodzenia. Jeść im
nie chciało, a tu ani chałupy ani karczmy, ani czo-
łowiek nigdzie, tylko bory a pustki. Posiadawali so-
bie z utrudenienia co stają, ale zaraz szli, bo wilcy,
i drugi zwierz dziki chodził stadami za nim i wył,
aż skóra cierpła.

Św. Piotr wylał sobie niezgorszy kijaszek
a Judasz wziął kamień w garść, ale Pan Jezus im
na to rzekł:

— Nie bójta się ludzie. Ja jestem z wami...

Św. Piotr i Judasz się nie bali, ale zawżdy co
z zwierzak zły, to zły, a z kijaszkiem, albo z ka-
mieniem w garści, przepieczniej do jakiegoś dworu
wiekowi iść. Pod wieczór doszli do jakiegoś dworu
i myśleli, że się tam ogrzeją i pożywią, ale dwór
miał Niemcy, które ich wygnały za wrota na bory,
na lasy. Św. Piotra taka złość ogarnęła, że chciał
kijaszkiem choćby jno raz Niemca lunąć przez łeb,
a Judasz gadał:

— Tak'm zły Panie, takim zły, że choćby tę
kokoszkę, co siedzi na płocie, wziąć — to wzmie.

Pan Jezus im na to:
— Sierpcie... Ludzie są ciemni, i dlatego głu-
pio i źle. Tylko mała mała plecy szarpie, a czo-
łek za człowiekiem powinien stawać i pomagać,
jeszcze tak będzie na świecie.

Ruszył przodem i coś gadał po cichu do siebie
a oni szli za nim szli... szli... a mróz był coraz
większy i jeść im się chciało coraz bardziej. Szli...
szli... aż i napotkali na karcznię.

— Wejdzim — rzekł Pan Jezus — pocziwe
ludzie dyć są na świecie.

— Panie! odpowie św. Piotr, — ale ja już nie
mam ani grosika.

Pan Jezus obzukał koło siebie i nie znalazł.
Zafrasowało się serce Pańskie, ale mówi:

— Nie mam i ja. Może ty, Judaszu, co masz, to
pożycz.

— Mam złoty! — a miał dwa, ino, że mu żal było
pożyczyć.

W owych to dawnych czasach, gdy jeszcze nie
wszyscy znali historję życia Chrystusa Pana, na
pamiętkę więc Bożego Narodzenia zakonnicy, by
ściągnąć dużo ludzi do kościołów, a zarazem za-
znajomić ich z życiem Chrystusa, urządzali w
kościołach, a szczególnie w klasztorach, jasełki.

Pierwsze takie przedstawienie miało się od-
być w roku 1240, za panowania Bolesława Wstydi-
wego, staraniem św. Kingi. O północy, po mszy,
zwanej pasterką, w Katedrze Wawelskiej podniosła
się zasłona, zakrywająca presbiterjum, a zdumio-
ny lud ujrzał wielką szopkę, a w niej w żłobku
Najświętszą Panienkę i Józefa św. Za nimi wy-
stępują pastuszkowie, znosząc dary Bożej Dzieci-
nie, za pastuszkami pośpieszają Trzej Królowie, a
za nimi Herold ze śmiercią.

Radość była wielka... Lud, widząc te cuda
myślał, że Święta Rodzina zstąpiła do niego na zie-
mię, to też radoowano się, klaskano w dłonie i
cieszą się niezmiernie. Dla dogodzenia może ciek-
awości, powiemy, że to dworskie panny królowej
wzięły na siebie rolę osób, występujących w jaseł-
kach.

Później i klasztory zaczęły urządzać także
przedstawienia jasełkowe, a świętą rodzinę, pastusz-
ków, Trzech Króli, Herolda — przedstawiali chłop-
cy szkolni. To też czekali oni niecierpliwie świąt
Bożego Narodzenia. Zakonnicy pisali rozmowy, —
których wyuczali się chłopcy, występujący w przed-
stawieniach. Lecz radości było za dużo, za wiele
kłósałów, dowcipy żydów, śmierci i pastuszków, wy-
wijały śmiechy i żarty nieodpowiednie w
miejscu świętem, więc powoli zaczęto zaprzestawać
tych przedstawień w kościołach. Zwę figury za-
stąpiono sztucznymi, a w takiej formie zachowały
się jasełka do dni naszych. Zaś chłopcy szkolni
potem chłopcy miejscy i młodzież wiejska zaczęli
obnosić jasełka po ulicach i albo sami dawali przed-
stawienia, albo urządzali figurki drewniane, przed-
stawiające świętą rodzinę, pastuszków, królow i in-
ne osoby, występujące przy Narodzeniu Chrystusa,
które za pomocą rozmaitych przyrządów ruszały
się, chodziły i z temi szopkami czyli jasełkami ob-
chodzono po mieście lub wiosce.

Zwyczaj ten zachował się do dni naszych.

Wigilja w Liskowie.

(Z moich wspomnień).

Było to temu lat kilkanaście, w każdym
razie po rewolucji rosyjskiej, a przed wojną
Wszczęświatową. Na kilka dni przed świę-
tami Bożego Narodzenia odwiedził mnie czi-
godny proboszcz liskowski. Namawiałem go,
aby przyjechał do nas na wigilię. Tłumaczył się,
że nie może, gdyż corocznie urządza w wi-
gilję przyjęcie dla swych parafjan. Ale może
by redaktor przyjechał na naszą wiejską wi-
gilję, bardzo ciekawa i interesująca? Od słowa
do słowa nastąpiła zgoda, pomimo protestu ze
strony rodziny, która podczas uroczystości
świętecznych lubiła być razem. Umówiliśmy
się, że kolejną przyjadę do Opatówka, gdzie
oczekiwać mnie będą konie jednego z gospo-
darzy miejscowych.

Nadszedł dzień wigilijny mroźny i śnieżny.
Okolo godz. 4-ej po południu wysiadam na
stacji Opatówek i przed dworcem widzę nie-
wielkie sanki włościańskie, zaprzężone w pa-
rę pięknych bulanków. To jeden z najza-
możniejszych gospodarzy liskowskich Bryl, ław-
nik Sądu w Kawenczynie przyjechał po mnie
osobiście.

— A że to po mnie sam sędzia (tak go
powszechnie nazywano) przyjechał, nie mógł
to którego z synów przysłać? zapytałem.

— Dziś trochę wiatr wieje i zlekka za-
dymka, a konie rączę, to wołałem już „osobli-
wie“ — przyjechać, aby pana redaktora jaki wy-
padek nie spotkał.

Podziękowałem mu za życzliwość serdecz-
nie i wyruszyliśmy w drogę.

Mijamy wieś: Szulec, Sieszków, Pietrzy-
ków, w Koźminku już światła w oknach się
świecą. Saneczki mkną dalej przez Dębsko i
zbliżają się do Liskowa. W chatach widać

— Daj, kiedy więcej nie masz i ten złoty.

Pan Jezus przecie wiedział, że on cygani. Ju-
dasz samą koprowiną wysupłał 28 groszy, daje i
powiada:

— Podziły mi się gdzieś dwa grosze... bo
sobie myślał że choćby dwa grosze mniej traci...

Pan Jezus pieniądze wziął i zaraz do karczmy
weszedł.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
— Na wieki! Witajcie ludzie, a skąd to Pan
Bóg prowadzi?

— Ze świat, moja pani karczmarko, ze świata
Ziębiśmy, głodniemy może nas pani czym pokrze-
pi, bo ledwo dech się w nas tłucze z utrudenienia.

— Chleba nam pani dajcie — rzecze św. Piotr.

— Niema.

— No to choćby samego syra, albo kielbasy...

— Niema moi ludzie.

— Może pani mają choćby z miseczkę kapusty,
albo i kartofli?

— Niema nic, bo przed wami jacyś ludzie byli
i zjedli wszystko do ździebelka.

— A gorzałkę macie?

— Gorzałka jest, ale tylko prosta śmierzducha,
bo śpiytu i słodkiej zabrakło.

— Może się napijecie?? — pyta Pan Jezus.

Judasz jeno splunął a św. Piotr rzeknie:

— I... półkwaterek jaki by nie zawadził, bo aże
mi we wątrobach piszczy i na duszy już mi całkiem
ckno.

— Śledzie może są?? — powiada Judasz, bo
zółtek łasy był na rybki.

— Niema śledziów.

— Cóż ja wam biednym poradzę?? — narzeka
Pan Jezus.

— Żebyście zapłacili, to znalazłaby się gaska
może...

— Zapłacimy rzetelnie — powiada Pan Jezus.

— Mościuwy, a to dajcie tę gaskę, zobaczymy i
stargujemy.

Karczmarka przyniosła z komory gęś. Naj-
pierwszy obejrzał Judasz, jako, że on przedtem był
handlarzem i człowiek był znający — ale tylko
gaskę zważył w rękę, dmuchnął jej w pióra pod
brzech i powiada:

— Chuda! całkiem chuda, jak wiór. Mnie jed-
jednemu by starczyła, ale na trzech na jeden zab.

Św. Piotr ino się drapał po głowie, bo jemu
samemu by nie starczyło.

— Upieczcie ją pani — kazał Pan Jezus, a po-
tem mówi do nich:

— Prawda Pietrze, że na nas trzech za mało?

— Za mało, Panie, żeby tak do niej z grzeczną
miseczkę, albo i dwie kapusty, z bochenek chleba
toby na okrasę było dość, ale tak...

Pan Jezus pomyślał i rzekł:

— Zróbmy tak: teraz pójdziemy spać, to się
głód trochę oszuka, a przez ten czas gaska się
upieczce, a jak wstaniemy, to ją zje ten, któremu
się będzie śniło najlepiej.

Pokładli się zaraz na przypiecku i posnęli. W

jaka godzinę czy dwie Pan Jezus przecknął.

chałupę swoją miałem, i żem ci Panie służył wier-
nie.

— Wstawajcie!... a co ci się śniło Pietrze?

— Śniło mi się Panie, jakobym był twoim wło-

darzem, że klucze miałem od gumien i łaskę i

— Dobrze, dobrze, będziesz parobku kochany

włodarzem moim — rzeknął Pan Jezus i ścisnął

świętymi rączkami Pietrzowi głowę. — A' mnie się

śniło, że byłem już w niebie, bo na świecie nie by-

ło już ani złych ani ciemnych, ani biedaków; bo

już wszystkie chłopy miały grunty i wszystkim lu-

dziom, było docna dobrze.

— Twoja gęś panie, bo ci się śniło lepiej — od

powie św. Piotr i chociaż go mroczyło z głodu.

markotności nie miał w sobie.

— A' tobie Judaszu co się śniło?? — Zacznie Pan

Jezus, słodziutko, pozierając na zółtkę, co się zwłóknę

dopiero z przypiecka, a oczy tarł, a pozierał.

— Mnie się Panie śniło... że wstałem we śpi-

ku i gaskę zjadłem... — opowie cicho i ślepiami wier-

ci podłogę.

— Juści... niezgorzej ci śniło, niezgorzej. Gospo-

dyni, a dajcie nam tę gaskę.

Karczmarka przysła i powiada, że ten zółtek

gaskę zjadł, że nawet kosteczków dla psa nie zosta-

ło. Pan Jezus spojrział miękko na Judasza i po-

wiada:

— Śniło ci się, żeś zjadł gaskę — Judaszu??

całkiem dobrze ci się śniło...

— Śniło mi się Panie — odrzeknie cicho, a nie

pani... tylko skubie tę swoją żółtą brodę.

— Śniło ci się... to już sobie tu zostań, Juda-

daszu... Śniło ci się to, niechże ci się przysni jesz-

cze żeś zjadł gaskę i z kapustą i w kompanji, a my

pójdziemy Pietrze, poszukamy takich, co nam jeść

dadzą i nie ocygania.

I poszli we dwóch.

I dlatego to naród polski wigilię bardzo ch-

serwuje.

Wład. St. Reymont.

NOC SYLWESTROWA W „EUROPIE“

Zarząd restauracji „EUROPA“ ma zaszczyt zawiadomić niniejszym Sz. Gości swoich, którzy dorocznym zwyczajem witają Nowy Rok w „EUROPIE“, że w roku bieżącym w Noc Sylwestrową cały lokal „EUROPY“ a więc zarówno sala restauracyjna jak i gabinety będą wspaniale udekorowane. W sali jak również w gabinetach będą wydawane kolacje według specjalnie na ten dzień ułożonego menu. W sali odbywać się będą popisy artystyczne. Na „Noc Sylwestrową“ zarząd przygotowuje cały szereg atrakcji i niespodzianek...

Zamówienia na stoliki przyjmowane są codziennie od 1-ej do 4-ej.

Z poważaniem ZARZĄD RESTAURACJI

„EUROPA“

KALISZ, ul. AL. JÓZEFINY 3.

choinki ze świeczkami, w kościele jeszcze ciemno, w Domu Ludowym jarzy się olbrzymie drzewko iskrzące ognikami, wreszcie przed plebanją wita mnie proboszcz otwartymi rękami.

— Że toście tak długo jechali, czekamy od pół godziny... Sędzia Bryl się oburzył: „Niech no proboszcz zobaczy, jakie konie zziąbane, jechaliśmy zaledwie godzinę. To nie myśmy się spóźnili, lecz proboszcz taki chyłki, chciałby, aby wszystko w mig było zrobione“.

— No, no niech się sędzia nie obraża, dziś się gniewać nie wolno, chodźcie do izby, to się rozgrzejecie—odparował proboszcz zaczepkę... Weszliśmy na plebanję. Przy stole białym obrusem nakrytym siedzi już kilkanaście osób, a więc: wikary, miejscowy nauczyciel Lipiński, organista oraz kilkunastu gospodarzy, po jednym z każdej wsi należącej do parafii...

Proboszcz z opłatkiem w ręku obchodzi obecnych, łamie się z każdym po kolei i dla każdego ma dobre słowo. Tego zapyta o żonę, owego o dzieci, innego o gospodarstwo... Wreszcie rozpoczyna się uczta: Pierwsze danie: śledzie marynowane, drugie — kluski z makiem. Może mniej bogate przyjęcie, niż w pałacach, lecz w każdym razie serdeczniejsze.

Podczas uczty—dyskusja. Gospodarz Ignasiak z Koźłatkowa rozprawia o kółkach rolniczych i potrzebie uświadomienia chłopów na wsi. Inny, Waliś ze Strzałkowa, bieduje na pomiatanie przez naczelnika i policję władzy gminnej. Liskowianie: Napadłek i Sobczyk

opowiadają o działalności kasy oszczędnościowej, wreszcie, dusza całego Liskowa, Szewczyk broni się, gdy go oskarżają, że masłarnia za masło coraz drożej każe sobie płacić.

Tak na gawędce mija godzina jedna, druga... Wreszcie gospodarze zaczynają się rozchodzić do swych rodzin, gdzie zjedzą drugą wigilję i później o północy przyjdą z powrotem na pasterkę.

Około godziny 9-ej w gronie zaledwie kilku już osób zjedliśmy drugą wigilję na plebanji... Były już ryby i grzyby i zupa migdałowa i t. d., znalazł się i kieliszek węgryna.

Przed dwunastą, po skrzypiącym śniegu dążymy przez ogród do kościoła. Kościół rzeźbiście oświetlony, przepełniony wiernymi: po jednej stronie niewiasty, po drugiej mężczyźni, jak zwyczaj każe, ławki kolatorskie puste... Rozlega się dzwonek, proboszcz podchodzi do ołtarza, rozpoczyna się nabożeństwo, później naokoło kościoła procesja z Najświętszym Sakramentem, organy grają wesoło koledy, które dziatwa wyśpiewuje. Później msza św. i krótka nauka od ołtarza. Każde słowo nauki wykute jak z kamienia uderza o mózgi i serca słuchaczy, nieci w nich miłość do Boga i Ojczyzny, której jeszcze niema, ale zbliża się chwila, że może nadejdzie...

„Fanie Boże zapłać“ dziękuje swemu plebanowi tłum zachwycony. „Boże coś Polskę“ intonuje proboszcz, a pieśń ujęta przez setki głosów rozlega się po świątyni.

Takie były wigilje w Liskowie przed wojną.

Józef Radwan.

Historja choinki.

Obraz choinki obwieszanej świecidełkami i iskrzącej światłami, do tego stopnia zrosł się z pojęciem Świąt Bożego Narodzenia, że na rycinach świątecznych, żłobkowi, w którym leży Dzieciątko Jezus, towarzyszy najczęściej „drzewko“.

Zdawać by się zatem mogło, że to jakiś prastary zwyczaj, tymczasem „Boże drzewko“ jest zupełnie nowocześniejszym dodatkiem do uroczystości świątecznych.

Choinka przywędrowała do nas z krajów nieznanych.

W Niemczech dopiero na początku 18 wieku znajdujemy pierwsze wyraźne wzmianki o drzewku zdobionym świeczkami i złożonymi jabłkami i orzechami.

Zwyczaj ten, sprawiający dzieciom tyle przyjemności, szybko z Niemiec przeniknął do Anglii, Francji, Włoch, Polski.

U nas w Polsce zwyczaj przystrojania drzewka upowszechnił się również dopiero w połowie 19-go stulecia.

Pochód zwycięski „Choinki“ zataczał tak rozległe kręgi, że obecnie płoną co roku świeczki na choince — wszędzie tam, gdzie mieszkają chrześcijanie i gdzie są dzieci...

Boże drzewko — stało wszechświatowym obiektem radości i uczuć rodzinnych.

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

Wystawa Strzelecka.

Szczerze wierzymy, że autorytet obecnego Ministra Spraw Wojskowych zmieni całe zagadnienie gruntowne na lepsze i pełnie przysposobienie wojskowe nowymi drogami. Ze strony społeczeństwa które musi widzieć poza żywiliem ustosunkowaniu się wojskowości do akcji społecznej realną jej pomoc, dozna praca przysposobienia wojskowego powszechnego poparcie.

Każdy żołnierz musi umieć strzelać i maszerować. Każdy obywatel musi na wypadek wojny pozostać — żołnierzem. Dowiedzmy sobie sami, — Każdy obywatel musi umieć strzelać. Są społeczeństwa niedaleko odbiegające od tej zasady. Moglibyśmy wskazać chociażby na Szwajcarię, Amerykę, Anglię, Niemcy lub Finlandję, gdzie sport strzelecki jest nietylko rozrywką, ale i koniecznością.

W Polsce niesłychanie olbrzymi procent ludności jest z punktu widzenia przydatności bojowej — analfabetami. Strzelectwo rozpowszechnione jest bardzo słabo.

W Warszawie odbywa się obecnie „Wystawa Strzelecka“ zorganizowana z inicjatyw Związku Strzeleckiego pod protektorem Ministra Sławoj-Składkowskiego.

Urządzona bez zbędnych dekoracji i efektów zgromadziła obfite i interesujące eksponaty, które oglądały tysiące widzów. Nietylko specjalista i sportowiec, lecz również laik znalazł na wystawie coś dla siebie ciekawego.

Najobficiej prezentował się dział broni wojskowej, zawierający broń krótką i długą, oraz maszynową wszystkich możliwych systemów. W tym samym dziale wystawiono, lance i szable, przekroje po-

cisków oraz tablice z częściami poszczególnych karabinów.

W dziale policyjnym wystawiono przeróżne okazy broni bandyckiej, jak maczugi, kastety, laski, karabiny, upiłowane karabinki, sztylety i t. d.

Dla młodzieży może najciekawszym jest dział broni egzotycznej, w którym prof. Ossendowski, kpt. Fularski, por. Lipecki i por. Zarychta wystawili łupy swych podróży egzotycznych broni ludów podzwrotnikowych Afryki i Ameryki. Znalazły się tu między innymi łuki i zatrute strzały indyjskie.

Bogato prezentował się również dział poświęcony rodzacemu się w Polsce sportowi łuczniczemu.

Przez cały czas trwania Wystawy zwiedzający ją mogli ćwiczyć się w strzelaniu z przyrządu strzeleckiego „Cobra“, strzelać na strzelnicy, brać udział w konkursach strzeleckich. Poza to wieczorem do monstrowany był film ze strzelectwa.

Wystawa trwać miała pierwotnie dwa tygodnie wobec jednak dużego zainteresowania i tłumnego odwiedzania przez publiczność zostaje przedłużona do 10 stycznia.

Z Teatru.

W Teatrze Polskim wre gorączkowa praca przygotowawcza do świetnej uroczystej premiery, którą będzie sławne „Betleem Polskie“, pióra znakomitego naszego poety Lucjana Rydla. Do uświetnienia tego widowiska przyczyni się udział Chóru Kolegiackiego złożonego z 30-stu osób, pod dyktando p. Uziembły. Piękny tekst i czarowne dekoracje wspólnie z grą całego zespołu złożą się na pierwszorzędną całość. Reżyseruje Betleem dyr. M. Konstantynowicz: H. Szletyński. Ponieważ kierownictwo Teatru nie szczędi na to przedstawienie kosztów ani pracy, powinno ono wypaść doskonale. Premiera odbędzie się w Pierwszy Dzień Świąt Bożego Narodzenia.

Możemy się podzielić z naszymi Czytelnikami frapującą nowiną: Artystki i artyści Teatru Polskiego przygotowują w Wieczór Sylwestrowy wielką zabawę maskaradową z mnóstwem niespodzianek i atrakcji. Bliższe szczegóły organizatorzy zachowują w tajemnicy. Narazie możemy powiedzieć, że podstawą zabawy będzie specjalny kabaret artystyczny w wykonaniu zespołu Teatru Polskiego.

Ze srebrnego ekranu.

„Miraż“

„Bokserzy“ Pat i Patachon.

Tładcynie na święta dyrekcja kino teatru „Miraż“ sprowadza ulubieńców publiczności Pat i Patachona, więc w pierwsze święto ukażą się w najnowszej komedji p. t. „Bokserzy“. Śmiech to zdrowie więc trzeba pójść i szczerze się uśmieć.

„Oaza“ „Błazen i księżniczka“.

Dyrekcja kino teatru „Oaza“ dbając o dobór obrazów sprowadziła na pierwszy dzień świąt obraz wytwórni francuskiej p. t. „Błazen i księżniczka“. Obraz nieprzeciętny pełen nieoczekiwanych sensacji, treść oparta na bliźniaczym podobieństwie królewskiego syna do błazna kabaretowego Charles de Roche w obu rolach i Hugutte Juflos czarująca i prosta, stanowi parę wyborowych artystów. Film interesuje trzymając uwagę widza w napięciu od początku do końca; zdjęcia czarownego parku, wystawa, inscenizacja naprawdę dobre.

* * *

W drugi dzień świąt kino „Oaza“ wyświetla obraz p. t. „Kadet Marynarki“ osnuty na tle słynnej powieści, Maupassanta. „Pewien młodzieniec“ Na program popołudniowy, pouczający obraz p. t. „Pokusy New Yorku“. Film ten opisuje nam New York jego bezustanny rytm w pracy, jego kolosalne budowle i t. d. Warto pójść i zobaczyć.

Ogłoszenie.

Zarząd Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego podaje do wiadomości Szanownych Druhów, że na skutek złożonego podania 43 członków T-wa zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie, odbyć się mające w dniu 9 stycznia 1927 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu zimowym T-wa.

Jednocześnie Zarząd komunikuje, że w myśl 30 Statutu T-wa zainteresowani winni złożyć Zarządowi swe wnioski na piśmie najpóźniej na 5 dni przed terminem zebrania i wnioski te stosownie do tegoż 30, Zarząd przedstawi Walnemu Zebraniu wraz ze swoją opinią. 1684

Z POWODU NADCHODZĄCYCH ŚWIAT
BOŻEGO NARODZENIA PRZESYŁAMY
PRZYJACIOŁOM I CZYTELNIKOM NA-
SZEGO PISMA SERDECZNE ŻYCZENIA.

Redakcja Gazety Kaliskiej.

KRONIKA

24

GRUDZIEŃ

PIĄTEK

+ Wigilia Boż. Nar. Adama i Ewy.
W. słońca g. 7 m. 43. Z. g. 3 m. 28.
W. g. 9 m. 4 w. Z. g. 11 m. 3 r.

— **Od Redakcji.** Z powodu Świąt Bożego Narodzenia następny numer Gazety Kaliskiej opuści prasę drukarską w poniedziałek, dnia 27 grudnia w godzinach rannych.

— **Dodatni objaw.** Onegdaj odbyło się w Starostwie niezwykle burzliwe zebranie Sekcji Węglowej przy Komitecie do Walki z Lichwą i Spekulacją. Przy ustalaniu cen, wbrew dotychczasowym zwyczajom, ujawniło się wśród węglarzy rozdzielenie. Wówczas, gdy przedstawiciele firm hurtowych: Unitas, Kaliska Spółka Opałowa, Wszak i Syndykat Rolniczy byli za obniżeniem dotychczasowej ceny węgla i wskazywali lojalnie najniższe koszty, przedstawiciele t. zw. spółdzielni (zjednoczonych drobnych składników) dążyli do ustalenia możliwie najwyższej ceny, jednak musieli ulec i ustalone zostały ceny niższe.

Fakt powyższy świadczy o niezwykle dodatnim objawie, który z największym zadowoleniem będzie przyjęty szczególnie przez gospodynie kaliskie.

Należy wziąć pod uwagę, iż w czasie, gdy hurtownicy liczą za węgiel p.g. taksy, spółdzielniacy, sprowadzając drugorzędny gatunek sosnowieckiego węgla, biorą za niego ceny, jak za pierwszy gatunek.

Tak więc, konsumenci kaliscy dzięki stanowisku hurtowników węglowych, którzy sprzedają tylko detalicznie zyskują na cenie jeszcze 15%, które dolicza sobie składnik węglowy — detalista.

— **Zima.** W środę, dn. 22 grudnia, kalendarz astronomiczny zapowiedział o godzinie 9-ej wieczorem zimę kalendarzową, która jednakże w roku bieżącym jest niezwykle punktualną, gdyż od środy wieczorem mamy około 10 stopni mrozu przy suchej pogodzie.

— **Oplatek.** W piątek, dnia 24 grudnia r. b. o godz. 12 ej min. 30 po południu w lokalu zimowym Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbędzie się tradycyjny oplatek, na który wszystkich Druhów zaprasza Zarząd.

— **"Oplatek" w Straży Pożarnej.** Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w piątek, 24 b. m., o godz. 1 w południe, "oplatek" w Kaliskiej Straży Pożarnej, na który członków czynnych i ofiarodawców uprzejmie zaprasza Zarząd Straży.

— **"Oplatek" inwalidów.** Zarząd Pow. Koła 2 w. Inw. Woj. R. P. w Kaliszu, zawiadamia swych członków, iż w dniu 23-go grudnia r. b. w Sali Tow. Muzycznego Parkowa № 3, odbędzie się dla członków powyższego Koła, "oplatek" oraz rozdana będzie "gwiazdka" najbardziej czynnemu z tegoż Koła.

— **Z "Sokoła".** Zarząd Tow. Gimn. "Sokół" podaje do wiadomości, że dnia 26 grudnia o godz. 4 po południu, w lokalu własnym Pl. Kilińskiego 2, będzie urządzony oplatek na który zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających.

Jednocześnie zawiadamia, że tegoż samego dnia odbędzie się zabawa taneczna.

Początek zabawy o godz. 8 wieczór. W Nowy Rok o godzinie 3-ej po południu urządzoną będzie Choinka dla młodzieży dorosłej. Oj wzięcie udziału Zarząd prosi członków czynnych, wspierających, oraz rodziców młodzieży.

swego doborowego programu z którym już gościł ostatnio w Łodzi, Krakowie, Lwowie i innych większych miastach, pierwsze przedstawienie odbędzie się 25 b. m. o godz. 3 popoł.

— **Wiele radości i szczerego zadowolenia** sprawicie swoim małym kupując im podarki gwiazdkowe w Księgarni i Składzie nut M. Jasińskiego, Kanonicka 3.

Tamże wielki wybór wszelkich dzieł naukowych, beletrystycznych oraz ozdób chonkowych.

— **Z poezji.** Do wiadomości korespondentów, iż oznaczenie adresata w adresach przesyłek rejestrowanych musi być podane w pełnym brzmieniu.

Oznaczanie adresata w skrócie literami początkowymi albo liczbami umówionymi jest niedopuszczalne.

— **Sprostowanie.** W № 288 "Gazety Kaliskiej" mylnie umieszczono w rubryce "Ofiary" Państwo Juliuszostwo Sowadscy na sekcję dożywiania dzieci przy szkole Franciszkańskiej złożyli 50 złotych, powinno być: państwo Juliuszostwo Sowadscy złożyli 50 złotych na ochronkę "Ognisko" dla dzieci, co niniejszem Redakcja naszego pisma prostuje.

— **Koncert-wieczornica emigracji ukraińskiej.** Dnia 2-go stycznia 1927 roku w sali Świątlicy 29 pułku Strzelców Kaniowskich, urządza Zjednoczony Komitet Emigracji Ukraińskiej "Koncert-wieczornicę" pod protektorem p. Tułeckiego, Starosty Kaliskiego. Początek o godz. 20.30.

Po cenach zn'żonych!

Perfumy francuskie, Coty, Hou-
bigant Godet, Piver, Cheramy.

Wody kolońskie kwia-
towe, francuskie i kra-
jowe

pudry, mydła toaleto-
we w ozdobnych pu-
dełkach francuskie
i krajowe

Polecam

Skł. d. Apteczny

M. Majerana

Babina № 1.

1683

Z ostatniej chwili.

**Aresztowanie członka komisji Kolendera i zaprze-
czenie ze strony niemieckiej.**

WARSZAWA, 24. (Radio). Na Górnym Śląsku aresztowano b. landrata Łukasza, członka komisji Kolendera Łukasza stał na czele organizacji szpiegowskiej na rzecz Niemiec.

WROCŁAW, 24. (Radio). "Schlos. Zeitung" (najwięcej polakożerczą gazeta we Wrocławiu) twierdzi, że wiadomość o aresztowaniu Łukasza, za szpiegostwo, podana przez polskie Radio od początku do końca nie jest zgodną z prawdą, (jest to umyślne kłamstwo gazety wrocławskiej, ponie-
waż sprawa Łukasza jest olbrzymim skandalem w polityce niemieckiej. Przyp. Red. Gaz. Kaliskiej)

Briand nie jedzie do Oslo.

PARYŻ, 24. (Radio). Briand zawiadomił komitet nagrody Nobla, że nie może jechać do Oslo, ponieważ obowiązki służbowe nie pozwalają mu w obecnej chwili opuścić Paryża.

Mikado umierający.

TOKIO, 24. (Radio). Regent i wyżsi urzędnicy dworscy wezwani zostali wczoraj do łóża cesarza japońskiego. Lekarze stwierdzają, że stan chorego znacznie się pogorszył, oddychanie jest utrudnione, puls nie równy, temperatura wysoka.

**Komisarz Górnego Śląska Kalonder
przeciw Polsce.**

BERLIN, 24. (Radio). "Voss. Zeit." donosi z Wrocławia, że Kalonder miał wyjaśnić, iż rząd polski nie ma prawa zabronić dzieciom, polskim, umiejacym po niemiecku uczęszczania do szkół niemieckich i że rozporządzenie to rządu polskiego zaskarży na najbliższym posiedzeniu Ligi Narodów.

ODEZWA.

W myśl reskryptu Min. Rob. Publ. z dn. 15 X. r. b. L. 1241/G Magistrat m. Kalisza zwraca się do wszystkich obywateli, którym są wiadome w mieście Kaliszu miejsca pochowania walczących w 1863 roku powstańców, ich pomniki lub krzyże, względnie inne oznaki grobów, by podawali takowe do wiadomości Magistratu.

Zeznania przyjmowane będą w Wydziale Budowlanym w godzinach od 10-ej do 12-ej do dn. 10 stycznia 1927 r.

MAGISTRAT.

1660

RADIO.

Program na sobotę 25 grudnia r. b.

WARSZAWA (400—1100) 17 Pogadanka dla dzieci; 20.30 Koncert.

BERLIN (483,9) 9 Naboż. 11.30 Orkiestra wojskowa; 16.30 Orkiestra br. Steiner, 20.30 Wieczór uwertur operowych; 22.30 Tańce.

WROCŁAW (322,6) 8.30 Koncert na saksofonach; 10.30 Naboż. katol. 12 Koncert; 17 Bajka muzyczna dla dzieci; 20.10 Koncert świąteczny z Gliwic; 23 Tańce.

GDAŃSK (272,7) 18.15 Koncert i 20.30 Koncert orkiestry FRANKFURT n/M. (428,6) 16.30 i 20.15 Koncerty.

HAMBURG (394,7) 9.15 Naboż. 12 i 20 Koncerty.

KÖNIGSWURSTENHAUSEN (1300) 9 Naboż. 11.30 Orkiestra wojskowa, 16.30 Koncert 20.30 Transpozycja z Berlina.

LIPSK (357,1) 11.30, 15.30 Koncerty; 18 Opowieści Hoffmana op. Offenbacha 21 Koncert.

MONACHJUM (535,7) 11 Dzwony; 11.30 Oratorium Bacha 16 Koncert, 18 Koncert na gitarach, 20 Wieczór świąt.

STUTGARD (379,7) 11.30 Naboż. 14 Koncert, 20 "Dreimelhaus" operetka.

ZAGRZEB (275,2) 17.18 Koncerty.

MEDJOLAN (318,8) 17 Koncert świąteczny.

OSLO (370,4) 10.30 Dzwony, 18 Naboż.

BERN (411) 11 Naboż.

Program na niedzielę 26 grudnia r. b.

WARSZAWA, (400—1100) 14.15 Pog. rolnicza; 15 Koncert z Filharmonii, 17 Pog. dla dzieci, 17.30 Koncert, 20.30 Koncert, 22 Jazzband z Wielkiej Ziemiańskiej.

BERLIN (483,9) 9 Naboż. 11.30 Orkiestra wojskowa, 16.30 Koncert ork. z Lunaparku, 20.30 Kabaret, 22.30 Tańce.

WROCŁAW (322,6) 11 Koncert z Gliwic, 16, 18.20 Koncerty, 22.30 Tańce.

FRANKFURT (428,6) 8.30 Naboż. 12 i 20.30 Koncerty.

HAMBURG (915) Naboż. 20 Hr. Luxemburg operetka Lehara.

KÖNIGSWURSTENHAUSEN (1300) 9, 11.30, 16.30 i 20.30 Transp. z Berlina.

LIPSK (357,1) 8.30 Organy, 9 Naboż. 12, 16, 20.15 Konc.

MONACHJUM (535,7) 11 Dzwony, 15.35, 20 Koncerty.

STUTGARD (379,7) 11.30 Naboż. 18 Koncert kościelny 20 Kabaret.

ZAGRZEB (275,2) 17, 20.30, 22 Koncerty.

MEDJOLAN (318,8) 16.30, 20.45 22.45 Koncerty.

KOPENHAGA (—) 10 Naboż. 15, 20 23 Koncerty.

PRAGA (386) 9.30 Naboż. 11 i 10 Koncerty.

OSLO (370,4) 10.30 Naboż. 20, 21.30, 22.15 Koncerty.

BERN (411) 11 Naboż. 13 i 20 Koncerty.

BRNO (—) 9 Naboż. 10.30, 19 i 20.30 Koncerty.



Wyłączna sprzedaż

BALTIC
RADIO

1244
najlepszy sprzęt,
szematy, komplety
do budowy i
gotowe odbiorniki.

M. MAJERAN, Kalisz, Babina 1.

Najtańsze źródło zakupów dla radio-amatorów

RADIO - MAJERAN KALISZ,

ul. Babina № 1.

1554

Mądry ojczulek, mamusia, dziadzio, babcia, ciocieczka, wujaszek, chcąc by ich najmilsz rozwijali się umysłowo dobrze, zawsze kupi KSIĄŻKĘ na GWIAZDKĘ, którą w wielkim i dobranym wyborze można otrzymać

w Książnicy Powszechnej

ul. Warszawska 11.

1663

— **Cyrk "Medrano"** zjeżdża do naszego miasta i ulokuje się przy ul. Wiejskiej w menaży wojskowej, cyrk ten jest znany w całym kraju ze

Okazyjnie tanio!

do **DYNAMO** o sile 12 i pół kilowatów na od 115 do 150 Volt wraz z opornicą, także

tablice rozdzielcze, płyty akumulatorowe, kwas do akumulatorów, oraz stojaki.

MOTOR 25 konny Diesel na ropę naftową

Wiadomość w Administracji „Gazety Kaliskiej”.

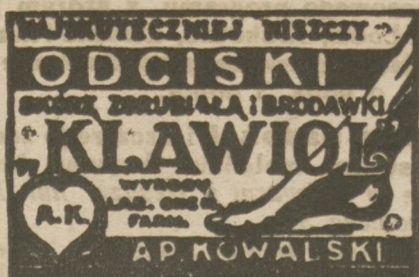
Do sprzedania.

- 1) Maszyna parowa 30 k. M. (traktor) może być z kołami i zapasowymi zbiornikami (na chodzie).
- 2) Prądnicą (dynamo maszyna), prąd stały 220 v. 25 amp (twornik do przewinięcia).
- 3) Motor spalinowy 8. K. M. na benzynę, łatwy do przeobrażenia na ropę.
- 4) Auto ciężarowe 2 tn. (Presto) 2 ton.
- 5) Auto osobowe — sanitarka „Ford”.

Niezależnie od powyższego

Poszukuje się Motor na ropę 20-30 K.M. (Diesel).

Informacje pod adresem: Zarząd Sierocińca poczta Liśków Kaliski, tel. Nr. 3. 1678



MATKI!

Żądacie w aptekach i składach aptecznych higienicznej przesypki dla dzieci

„Puder Dzidzi” (z kogutkiem) utrzymujące ciało dziecka w zdrowiu i czystości.

Pudełko z sitkiem 60 groszy. 1344



STENOGRAFI wyucza darmo listownie, Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczygła 12. 1539

Pasza dla krów

seradela i wyka, okazjnie do sprzedania, po 3 złote centnar, na przedm. Zagorzynek dom Hańsa od frontu. 1676

TANI OPAL

GOTUJ GAZEM.

Sporządzenie obiadu na 4 osoby z 4 dań kosztuje na oszczędnościowej kuchence gazowej 10 groszy, natomiast na kuchni węglowej 40 groszy. — — —

OGRZEWAJ KOKSEM.

Koks gazowy spala się doskonale w każdym piecu bez dymu z oszczędnością 50%.

Kosztorysy, wskazówki oszczędnego i praktycznego obchodzenia się z gazem udziela bezpłatnie

ZARZĄD GAZOWNI

ul. Majkowska.

1596

OGŁOSZENIE.

Starostwo Kaliskie podaje do wiadomości, że w dniu 12 stycznia o godzinie 12 odbędzie się w Cieni, gminy Opatówek, na gruncie dzierżawionym przez dozór szkolny sprzedaż z publicznego przetargu na rozbiórkę budynków państwowych, składających się z domu mieszkalnego i budynku gospodarczego.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 550 złotych.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w starostwie, pokój Nr. 10 w godzinach urzędowych.

1682

Starosta (—) w z. Ostaszeński

Ornaty, kapy, chorągwie, stuły, sztandary kościelne i dla stowarzyszeń itp.

rzeczy w zakresie haftów kolorami, złotem, srebrem i biały haft wykonywa artystycznie i tanio Przystałek Sierot „Opatrzności Boskiej” w Kaliszu, przy ulicy Skarszewskiej № 4. 312

SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH „GAZETY KALISKIEJ”

SP. Z OGR. ODP.

POLECA:

Wielki wybór papeterji wiejskiej i krajowej w ozdobnych pudełkach od 3 zł. i kopertach 10 × 10 — od 1 zł.

Pióra wieczne. Bilety wizytowe. Ołówki automatyczne, Böhlera, Komio, Penkala, teczki do papierów, notesy. Kalendarze wieczne, ścienne, terminowe i inne.

Ramki wszelkich formatów do fotografii od 60 gr. szt. Albumy do pocztówek, fotografii i poezji. Akwarele, kredki w pudełkach, na sztuki. Książki handlowe do buchalterji podwójnej i amerykańskiej.

Wielki wybór pocztówek malarzy polskich, galeria drezdeńska, salon paryski, oryginalne egipskie i francuskie.

„NOWE ŻYCIE”

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I KULTURALNO - OŚWIATOWE.

— Wychodzi 3 razy tygodniowo. —

Prenumerata: rocznie 25 zł., półrocznie 13 zł., kwartalnie 6 50. - Numer konta czekowego w PKO. 80 021.

Adres: GRODNO, pl. Batorego 8.

1562

DO SPRZEDANIA

OGIER Y.

Abdul-Bey 1/2 krwi arab, siwy 7 lat, po Anrichter (Traken) Dorze O X. przychówek na miejscu.

Oregon, gniady 4 lata po Ortopede (Beberbeck) i Strunie Nr. ks. rod. 476.

BUHAJE

nizinne, wschodnio-fryzy, przyjęte do księgi rodowej

Ajax ur. 17.11.1925 po Atterbon 2529 i Borli 5773.

Artus ur. 20.11. 1925 po Atterbon 2529 i Balonie 17604.

Księgi mleczności matek do wglądu.

Majętność Szelejewo pow. Koźmin, stacja w miejscu, telefon Gostyn 40.

Zamiast TRANU

poleca się znany i od lat wielu zalecany przez W.P. Lekarzy

JECOROL MAGISTRA A. Bukowskiego

Syrop o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, stosuje się przy anemji, ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielskiej.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

UWAGA: Żądać tylko z czerwonym podpisem „A. BUKOWSKI” i marką 261 ochronną-trójkąt ze statywem. Wystrzegać się naśladownictw.

Rzeczywista okazja!

1 Underwood
1 Remington

prawie nowe, sprzedaje tanio. Obejrzyć: Stawiszynska № 4, dom Hamerowej m. 7, naprzeciwko domu 11.

1617

Sprzedaje się

damskie futro na syberyjskich lisach kołnier i mankiety z niebieskiego lisa.

Wiad: ul. Wiejska 7, m. 16.

1675